Rok 25. Kraków dnia 21 Września 1893 r. Nr. 18.

DJABEŁ



Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła" Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Z bieżącej chwili.

Rozbiór Polski nam przyniosła w darze Targowica.
Sto lat temu drugi rozbiór nastąpił Ojczyzny,
Krew się sączy dotąd ciągle z niezgojonej blizny.
Krew się sączy i miast żeby było u nas lepiej —
Co raz gorzej! bo nas wiodą na manowce ślepi.
Doświadczenia, rozmyślania sypią nam na głowę, —
Plując w przeszłość, zabijają życie narodowe.
. . . .
My zaś jednak kroczmy naprzód, łączmy się w szeregi,
Choć przeszkody nam stawiają i zdrajcy i szpiegi —
Choć przeszkody nam stawiają i obcy i swoi,
Dążmy naprzód!... tchórz co stoi i tchórz co się boi.
Pracą tylko, wytrwałością, dążmy wciąż do celu!
Lecz niestety, takich bardzo dzisiaj jest niewielu,
Co pracować chcą bezstronnie dla kraju korzyści —
Ale pragną by z laurowych pleść im wieniec liści.
. . . .
Na prezesów, dygnitarzy, każden zaraz gotów;
Ot i „Sokół" nie jednemu dał sokolich lotów,
A gdy wdzieje czapkę z piórkiem już ojczyznę zbawi,
Na festynach i bankietach tylko noce trawi.
Przez wysokie, druhu, buty i z tyłu kutasy,
Przez szerokie hajdawary i z klamerką pasy —
Nasza Polska tak jak była, tak będzie w niewoli.
W inny sposób ty do celu krocz, druhu, powoli,
Gdy wybierasz, to wybieraj zawsze na prezesa,
Nie takiego co o swoje dba on interesa;
Dba o honor, dba o sławę, dla siebie... samego!
. . . .
Bierzcie przykład wy z „Sokoła" druhy Tarnowskiego.
Bo ich prezes, człowiek zacny, wzniósł sztandar wysoko,
„Sokół" tedy dziś Tarnowski, słynie już szeroko.
Słynie u nas, słynie w Polsce, słynie jeszcze dalej —
„Djabeł" przed nim schyla czoło, „Djabeł" jego chwali.
No i szczerze przed Tarnowskim, krzyczy on „Sokołem"
Całem sercem, całą duszą: czołem — czołem — czołem!
. . . .
Hryniewicki, arcypasterz zjechał do Tuchowa,
Przyjąć godnie, wymagała duma narodowa —
Nakazywał przecie zwyczaj, zwyczaj polski stary...
Przyjąć godnie męczennika ojczyzny i wiary.
„Sokół" zatem więc Tarnowski i Tarnowska „Gwiazda",
Pospieszyły wraz na dworzec, no i dalej — jazda.
Jazda razem do Tuchowa, by uczcić kapłana, —
Co za wiarę i ojczyznę cierpiał od tyrana.
. . . .
Pośród tłumu, zaś trójkami idzie hufiec mały,
Skromny liczbą, lecz mimo to... wielki... okazały —
A każdemu z nich na piersiach ach, kokarda świeci
Na niej cyfra!... ja się patrzę!... Rok: **sześdziesiąt trzeci!**
Weterani! patrząc na nich, ból serce przenika —
Idą... spieszą... aby uczcić godnie męczennika;
Chłop i szlachcic!.. koło fraka, jest skromna sukmana,
Chcą uczcić obywatela... polskiego kapłana...
Bo ten kapłan nie chciał lizać, lizać carskie stopy
Choć ją liże już niestety, dziś pół Europy.
. . . .
Gdy już jesteś między nami nasz arcykapłanie,
„Djabeł" sercem, „Djabeł" duszą, śle ci powitanie —
Pracuj dalej i z wytkniętej nie schodź nigdy drogi,
Choć dziś sieją jad zgnilizny i swoi i wrogi.
Sto lat temu, pamiętacie?... och straszna rocznica,

A. Barański.

Dumanie pana Jacentego.

Dobra nasza! zawołałem wchodząc do mieszkania w którem poczciwa moja babina siedziała robiąc jak zwykle pończochę. Kundusia zdjęła okulary, wstała i zaczęła mi się przypatrywać z widocznem niepokojem.

— Cóż jejmość tak mi się przypatruje jakbym nie daj Boże, zwarjował? — zapytałem całując ją w rękę.

— Ależ mój Jacusiu — co bo się z tobą dzieje, że wchodząc do mieszkania zamiast naszego jak zwykle staropolskiego powitania: Niech będzie pochwalony! — ty jakoś dziwnie rozpromieniony zawołałeś: Dobra nasza! Wprowadzić chcesz jak widzę jakąś grzeszną modę — co mnie bardzo zaniepokoiło“ — i zaczęła się nie na żarty gotować do dalszej bury — ale ja chwyciłem ją znowu po raz drugi za rękę i powiadam: Pan Jezus nie zgniewa się na mnie, żem w radości wyrzekł zamiast Jego Imienia, słowo, które przed paru godzinami huknęło z kilkunastu piersi zagrzanych wspólną radością.

— „A cóż to się tam takiego stało? Mieliście jakie posiedzenie obywatelskie?“ A naturalnie i to jakie! Było posiedzenie Komitetu Kościuszki i na niem zapadło, aby nieśmiertelnemu Tadeuszowi wystawić pomnik okazały na rynku tam, gdzie on przed stu laty przysiągł wierność narodowi, który się z całą miłością oddał w jego ręce wśród walki z moskalem!

Jakkolwiek ten ukochany nasz bohatyr będzie do końca świata żył w uczciwych sercach całego narodu — jakkolwiek ma on **kopiec**, ten najpiękniejszy pomnik usypany wspólnemi rękami naszych ojców i matek — przecież ta myśl w dzisiejszych zimnych czasach powzięta, jest tak piękna, że każde serce polskie musi łzę szlachetną uronić. Inicjatorem tego pomysłu był znany wszystkim w Krakowie radca magistratu Turnau, który na ten cel składkowy złożył pierwszy 25 reńskich w imieniu własnem i również jak on patrjotycznej najbliższej swej rodziny — a drugim dawcą był obywatel zasłużony i prezes Komitetu p. Skirliński, który również na tem samem posiedzeniu złożył 1000 reńskich, za co tych zacnych ofiarodawców gorącemi oklaskami przyjęli wszyscy obecni — i otworzoną została składka publiczna — a z tego [co wiemy, to wkrótce stanie pomnik, za co niech i zacnemu Turnaowi za ten pomysł szlachetny — poparty odrazu tak znacznym datkiem przez również zacnego obywatela Skirlińskiego, Bóg udzieli czerstwego zdrowia i długiego życia! — No i cóż? będziesz się jeszcze na mnie gniewała, żem pod wpływem takiej radosnej chwili zawołał: Dobra nasza!

Poczciwa Kondusia z oczyma zapłakanemi wstała i rzucając mi się na szyję zawołała: „Nie! nie, mój Jacusiu kochany, to piękny pomysł i czyn — niechaj Wam wszystkim Bóg udzieli szczęścia. Tam, święta nasza Ojczyzna już się gorąco za wami modli przed Bogiem! Ja i inne mieszczanki krakowskie zajmiemy się składkami — oby tylko tak się nie ciągło długo jak z pomnikiem Mickiewicza!“ — I serdecznie uściskalimy się — i oboje równocześnie rzekliśmy z serc wzruszonych: „**Dobra nasza**“!

RUMIANEK.

Lubię kwiaty, co wiosną,
Ręką ludzką nie siane,
Same łąkę porosną
W różnobarwne dywany,
Nieprzejrzaną przestrzenią
Czarną ziemię zamienią.

Ale z pstrego ich wianku
Macierzanki i mięty —
Mnie najmilszy, zaklęty
Skromny kwiatek rumianku,
Który z kwiatów topieli,
To się żółci, to bieli.

Wyrywałabym wszystek,
Tak bez żadnej litości
I po listku rwąc listek,
By dojść ciemnej przyszłości
Powtarzałabym płocha:
Kocha, nie chce, nie kocha!

A gdy kwiatek nie duży,
Lecz posłuszny mej duszy,
Czego pragnę wywróży,
Ja go schowam, zasuszę,
W ślubny wplotę mój wianek
Skromny, biały rumianek.

Nelin.

W sprawie budowy gmachów szkolnych.

Z biura korespondencyjnego otrzymujemy ważny telegram; Papiery w sprawie budowy gmachów dla szkół średnich już odeszły z ministerjum do namiestnictwa we Lwowie z decyzją dla gminy m. Krakowa o zmianę kilku punktów, i przesłać całą tę sprawę do budownictwa w Krakowie, czyby się nie dało kosztów budowy zmniejszyć. Jeżeli gmina po porozumieniu się z Wydziałem krajowym, a budownictwo po głębszem zbadaniu sprawy, udzielą odpowiedź przychylną c. k. namiestnictwu; natenczas c. k. namiestnictwo wyszle papiery do c. k. ministerjum również z wnioskiem przychylnym.

Gdzie się podział?

(zadanie do nagrody).

Śród nadzwyczaj sprzyjającej pogody, wjechał dnia 17 września 1893, o pół do dziesiątej rano, na dworzec w Tuchowie pociąg osobowy, wiozący arcybiskupa Hryniewieckiego, który zostawszy obywatelem austryackim dostał prezentę na probostwo w Tuchowie. Nie czas tu i pora podnosić w piśmie humorystycznem zasługi biskupa wileńskiego. Zresztą zna je, a przynajmniej powinien znać je każdy. Ograniczę się tylko na krótkiem opisaniu przyjęcia. Na dworcu w Tuchowie oczekiwały przybycia Arcypasterza różnorodne deputacye. Widziałeś tam dwudziestu kilku weteranów z r. 1863 ustanowionych w szeregach z kokardami. „Dziarskich Sokołów“ z Tarnowa ze sztandarem, „Gwiazda“ Tarnowska z muzyką. Straż ogniowa ze sztandarem. Była: reprezentacya szlachty, reprezentacya rady powiatowej z p. Adolfem Dobrzyńskiem prezesem, był w komplecie c. k. Sąd powiatowy, c. k. poczta, c. k. notarjat i nawet c. k. urząd podatkowy, jak to powiedzia łpewien pan doktor witając Arcybiskupa przy bramie tryumfalnej. Widziałem wszystko i wszystkich. Nie mogłem tylko odszukać ani na dworcu kolejowym, ani przy żadnej z czteru bram tryumfalnych, ani w kościele, ani na obiedzie u księdza Arcybiskupa... pewnej osobistości, która się tutaj powinna znajdować?

Gdzie się podział ten, któryby nie popełnił grzechu, składając obecnością swoją hołd Męczennikowi?

Przykre to, ale prawdziwe!

Żaba

WIERSZ.

Grady, powodzie — głód i cholera,
Dojmuje ludziom głęboko!
Kraj na wystawę — fundusze zbiera,
Patrz gdzie Morskie jest oko!

Stawia pomniki, — bawi w Sokoły,
Modne buduje tramwaje!
Kto ma, panuje, — a chłopek goły,
W obce zabiera się kraje!

Niech się zabiera, — zbędzie hołoty,
Pańska nastanie nam era!
Żyd, pan, lokaje... wiek będzie złoty...
Górą — głód, nędza, cholera!!!

A. K.

Między p. X. a p. Y. w Poznaniu.

(Podsłuchane).

P. X. Ale czego się tak burzysz? Czyż nie wolno wypowiedzieć własnego zdania?

P. Y. To prawda, ale pierwej trzeba końca doczekać nie naprzód bawić się w proroka. My wszyscy w znacznej większości jesteśmy nieprzychylni tej nowej polityce hołdu — jednak do parlamentu wybraliśmy tych samych posłów, aby im nie odebrać możności zrobienia czegoś tą fałszywą polityką dla kraju, bo gdybyśmy ich nie wybrali, byliby nam śmiało w oczy uczynili zarzut, żeśmy są winni — a po skończeniu parlamentu my im będziemy mogli powiedzieć jeżeli nic nie zrobią: „Takich posłów nie potrzebujemy — a jeżeli coś zrobią to im powiemy: „Jesteście od nas mądrzejsi więc zostańcie nadal“.

P. X. Bądź zdrów. Kiedy to słyszę to wolę się pożegnać niż sprzeczać. Dobre to przysłowie: „Mądry Polak po szkodzie“.

P. Y. A wybyście chcieli, żeby i po szkodzie był głupi? Ho! ho! Tego się nigdy nie doczekacie.

Czcigodnemu Kornelowi Ujejskiemu

W SIEDEMDZIESIĄTĄ ROCZNICĘ URODZIN JEGO.

Piękna to chwila jest w życiu człowieka,
Co swą Ojczyznę całą duszą czcił;
Gdy pełen hołdu naród na nią czeka,
Z wieńcem miłości, który z serc swych wił.

Taka cny Mistrzu, jaśnieje dziś chwila,
Zarówno Tobie jak i Narodowi,
Który w cześć Twoją czoło swe pochyla,
Niosąc Ci w darze: miłości grosz wdowi.

Przyjmij ją Mistrzu, przyjmij sercem takiem,
Jak on przyjmował każdą Twoją pieśń,
Co w serca nasze biegła bożym szlakiem,
Niszcząc gdzie szatan rozgnieżdżał swą pleśń.

Niechże Ci dni tych Bóg dożyć dozwoli,
O których marzy Twój duch nieśmiertelny;
Kiedy się naród miłością zespoli
I życiem nowem pójdzie niepodzielny!

„Djabel".

LIST TWARDOWSKIEGO.

(Dalszy ciąg).

Ta mądra przypowieść o umierającym ojcu, który przywołał synów do łoża i każdemu dając wiązankę rózg, mówił: „zwiążcie je w jeden pęk a wszystkiemu dacie zawsze radę" — powinna być dla narodu naszego wiekuistem przykazaniem. Jednak niestety, gdy Macierz nasza bliska skonania z Madejowego łoża, przyzwała synów i mówiła im: „połączcie na zawsze siły swoje w braterstwie" — szatan przybiegł widocznie i pomieszał ich chęci i rozum jak ongi anioł boży języki na wieży Babel, bo nigdy siły braterskie nie łączą się ze sobą — tylko miast jedności niezgoda ciągle panuje. Stronnictwa jak grzyby po deszczu się rodzą — ten chce do lasa tamten do Sasa i każde z nich jak **dzieci rózgą swoją smaga po powietrzu** ani myśląc po tylu doświadczeniach łączyć je w pęk jeden.

Ten nieszczęśliwy obłęd i tutaj dał się okrutnie w znaki — a teraz po skandalach jedni na drugich wygadują — zamiast dziś jeszcze spojrzeć trzeźwo w sumienia swoje i starać się zejść z dróg rozdwojenia na wspólny jasno prowadzący gościniec prawdy.

Potępiam ja partję „Orędownika", zdeptałbym ją jak szkodliwe robactwo, lecz któż winien, że istnieje i wzmaga się na zgubę narodu? Winni ci, którzy od dawna widząc co zamierza **Herr v. Orędownik** wzruszali z lekceważeniem ramionami, zamiast utrącić zawczasu rękę jego — sięgającą świętokracko na ołtarz Ojczyzny, aby zedrzeć z niego w oczach poczciwego ludu — święte przykazania narodowe — a w miejsce ich zawiesić podłe ideały **Żeleźniaków** i **Gontów**! Szlachta nic nie podjęła — na mocy starszeństwa — tylko się wszystko prowadziło w bezcelowych kłótniach dziennikarskich.

Kiedy przed laty posłowie tutejsi stale się trzymali wiedeńskich traktatów i wierzyli w moc przyrzeczeń królewskich, któż wtedy kpił sobie publicznie idąc na smyczy Bismarka — z traktatów i opierania się na nich jeżeli nie redaktor „Orędownika?" Kto jeżeli nie on gardłował za popieraniem rządu bismarkowego — a kto to wie czy nie miał w tem wszystkiem udziału i skryty podszept gadzinowego funduszu? Kiedy później panowie posłowie zaczęli próbować polecanej polityki przez p. Szymańskiego, a **z Bismarkiem znikło** to i owo co przynosiło widocznie korzyść — to redakcja „Orędownika" stała się gorącą ni ztąd ni zowąd niby patrjotnicą — a popierających jej politykę dawniejszą nazwała „partją dworską" i dalejże na Soplicę! I któż temu spanoszeniu się winien a w następstwie i jego skutkom? Kto jeźli nie dzisiejsi jego przeciwnicy, którzy nie umieli gasić tlejącej się słomy, a dziś gdy ogień wybuchnął — występują do gaszenia z krzykiem pełnym złości i oto partja jedna walczy z drugą na zabój, mając na celu tylko własne zwycięstwo, a nie dobro narodu. Księża, którzy z Piotrowym mieczem wystąpili zamiast z Krzyżem Zbawiciela, czyż nie stali się przyczyną rozdwojenia zgubnego, gdy inną obrawszy drogę w imię zasad Chrystusowych wykazaliby pyszne dążenia burzyciela siły narodowej i jak archanioł Michał pokonaliby smoka!

Ale trudno, takie dopusty Boże musi naród znosić — dopóki nie znajdzie się jeden człowiek, który wzbudzi ufność i miłość w każdym, że wszyscy będą go słuchali z przekonaniem, że chce dobra narodu. Zdawałoby się na pozór, ze jeżeli takiego przywódcy nie ma to najodpowiedniej powinna szlachta stanąć i jako brat starszy ująć ster nad młodszym mając do tego sposobność łatwiejszą, ale jakże **brat młodszy** mógł wierzyć tym który zamiast choćby o głodzie bronić zębami własnemi każdego strzępa rodzinnej ziemi — sami ją sprzedawali nieprzyjaciołom choć tego niepotrzebowali, chyba aby w Monaco przegrać pieniądze. Czyjże błąd, jeżeli ten młodszy brat, ten lud poczciwy odsunął się i patrzał w czyn starszego jak w czyn jawnego grzesznika, którego Matka Ojczyzna odsuwa od swego łona i wskazuje na potępienie? Źli i dobrzy są wszędzie — więc i grzech Kaimów nie oburzyłby tyle gdyby inni wyrzekli się **braci zbrodniarzy** i moralne veto postawili na sztandarze szlacheckim. Ich milczenie dopomogło „Orędownikowi" do podniesienia sztandaru burzycielstwa, z czego tylko szatan cieszyć się może. Oto kochany kumie przyczyna, że krzyczę i wrzeszczę i gryzę choć serce boli — bo według mego zdania ogrodnik, który sobie upodoba kwiat jeden i takowy pielęgnuje nie dbając o to, że chwast i pokrzywa bujnie sobie dokoła wyrasta — jest złym ogrodnikiem i odpowiada za zanieczyszczenie ogrodu. Vale **Twardowski.**

Uwagi śledziennika.

Na posiedzeniu Rady m. toczyła się przed niedawnym czasem następująca sprawa. Pan Szafrański właściciel obszernych gruntów, ofiarował bezinteresownie miastu odpowiednią ilość miejsca dla przeprowadzenia przez te jego grunta należytej ulicy. Miasto propozycję przyjęło — i budownictwo wymierzyło 15 metrów szerokości — ale później ktoś dostrzegł, że zamiast 15 wziął tylko 14 metrów dyrektor budownictwa p. Niedziałkowski — co tak oburzyło p. radcę Rottera, że zawołał głośno: „Jabym takiego urzędnika natychmiast wypędził!" Te słowa mocno rozgoryczyły publiczność, albowiem uznano powszechnie, że podobne wyrażenie świadczy co najmniej o braku wszelkiego taktu — zwłaszcza, że pan Niedziałkowski będąc na urlopie — był za oczy potępionym. O sprawie całej nie wydajemy zdania, póki ona wyświeconą nie zostanie — ale podzielamy w zupełności zdanie oburzonych — gdyż p. Rotter uchybił najprzód całej Radzie tem swojem despotycznem „Jabym" — zapomniawszy, że jego **60** kolegów mają także głosy niezawisłe — powtóre, że bez dyscyplinarki nigdzie urzędnika nie wypędzają — potrzecie, że urzędnik autonomiczny nie jest parobkiem tylko obywatelem, i że chcąc być samemu szanowanym, trzeba szanować również drugich, choćby nawet podwładnych, a podobne wyrażenie: „Jabym wypędził takiego urzędnika" nie mając przekonania o winie jego, wyglądać może na podjudzanie — zwłaszcza, że pan Niedziałkowski jako urzędnik światły, delikatny — bez zmazy spełniający dotąd swój obowiązek, nie zasłużył sobie — aby tak był traktowany w nieobecności swojej przez jednego z 60 współobywateli, choćby nawet swoich chlebodawców.



KORNEL UJEJSKI.

Na ziemi francuskiej.



Boże carja chrani! śpiewają Francuzi
I z Moskalami dają sobie buzi.
Radość powszechna nawet psy się cieszą,
Czując krewieństwo z tą mongolską rzeszą.

A Moskal krzyczy: »Poczciwa rabiata!
Pójdziemy razem na pochybel świata!«
I znowu radość! a na »primiranie«
Rykom i kwikom wtoruje szczekanie!

Oświadczenie.

Ponieważ „list Icka Herszli z Bochni w numerze 5 pisma „Djabeł“ z roku 1893 umieściłem wskutek informacji nadesłanych, które następnie okazały się nieprawdziwemi — przeto oświadczam, że ulegając w ten sposób mistyfikacyi, nie miałem zamiaru obrazić p. Dra Gustawa Bielańskiego c. k. fizyka powiatowego, tem bardziej, że nie wiedziałem, iż korespondencja ta do niego się odnosi — a przeciw osobie jego i urzędowaniu nie mogę podnieść żadnych zarzutów — gdyż autor korespondencji na wezwanie moje nie przytoczył mi żadnych faktów, które uzasadniałyby takie zarzuty.

Redakcja „Djabła“.

WIERSZ.

Węgier, Polak, — dwa bratanki —
Tak do szabli — jak do szklanki —
Do Ludwika króla!
Od Ludwika — Węgier krzyka,
Po braterstwie — ni promyka,
Węgier sam już hula.

Daje wino, — bierze złoto,
Z wrogą łączy się hołotą,
Bratnią łupi ziemię!
Krew wylana — nie pobrata,
Złoto zbrodni nie połata,
Wrogie nam już plemię!

Padły Węgry — Polskę razem,
Pobratały pod żelazem.
Znane smutne dzieje!
Węgier Polsce — krwi nie składa,
Polak walczy za sąsiada,
Z pod serca krew leje!

Dziś Węgrowi — słońce świta,
O braterstwo — czy nas pyta?!
Pisać by szeroko!
Ledwie poszył — swoje łaty,
Już z Polaka — zdziera szmaty:
Bierze Morskie-oko!!!

A. K.

W nowym teatrze.

J. Dzień dobry zacnemu panu!

L. Przepraszam — zajęty, nie dostrzegłem zaraz szanownego pana — cóż pan tu porabia?

J. Słyszałem, że będzie przedstawienie pierwsze jedynie dla znawców. Że nim nie jestem chciałem wcześniej zamówić bilet na następne przedstawienie dla nieznawców. A jakże tam zacnemu panu idzie handelek?

L. Dosyć dobrze — nie mogę się skarżyć.

J. Jak widzę, zacny pan wziął tutaj także udział. I czemże zacny pan jest tutaj: reżyserem, administratorem, czy sekretarzem teatru?

L. Ani jednym, ani drugim, ani trzecim.

J. Zartuje zacny pan — bo z jakiejże racji wydaje zacny pan rozporządzenia, które sam słyszałem?

L. Powiem panu dobrodziejowi na ucho, że jestem tajnym pełnomocnikiem i osobistym przyjacielem dyrekcji teatru.

J. Taak?!! W takim razie żegnam zacnego pana!

L. Dla czegóż tak prędko?

J. Bo muszę pójść zaraz powinszować dyrekcji **takiego** przyjaciela!

Zapowiedziana pierwsza próba.

Jestem z natury ogromnie ciekawym chłopcem, gdy więc doszły mię wiadomości o pierwszej próbie w nowym teatrze, biegłem tak szybko, jak mi się od kołyski nie zdarzyło.

Oprócz kilku naszych dawniejszych artystów, przyjrzawszy się dokładniej, zauważyłem również kilku młodzieńców w wieku od lat 14 do 18, którzy ubrani już „jako dorośli“ z dumą przyglądali się murom teatralnym z miną prawdziwych skończonych artystów.

„Śluby panieńskie“ usłyszałem — na próbie, myślę sobie, dobrze zobaczę kto będzie grał w „Ślubach“.

Jednakże nikt się nie zajął próbą, role jednak już były rozdane, bo osoby znajdujące się na scenie trzymały ruloniki w rękach.

Domyślność kazała mi samemu z osób na scenie będących złożyć „Śluby“, co też w myśli uczyniłem. Ponieważ atoli wypadało mi z kombinacji, że jeden z tych panów od lat 14 do 18, musiałby grać R[illegible]dosta a drugi służącego Jana —, postanowiłem sobie, nic o tej próbie nie mówić tylko zanotować ją sobie w pamięci dla użytku w przyszłości.

WIERSZ.

Hej skrzydlaci wy rycerze!
Hej wolności cni szermierze,
Gdzie wasz, gdzie wasz ród!
Wy matrony — polskie matki,
Wskażcie, wskażcie wasze dziatki, —
W kraju obcy płód!

Kędy się gnąć aż po morze,
Ziemia, słońce, — jedne zorze,
Obcy tylko lud!
Choć łamana — trzyma mowa,
Wiary starej — stare słowa.
Nowy zwyczaj, brud!

Wolność, wolność — wszystko woła,
Chłopek biedny, — szlachta goła...
Zniknął w kraju wstyd!
Szlachcic brudzi; — buty szyje,
Obce progi — czołem myje,
Panuje nam żyd!

Przy wolności — ciężka dola,
Chłopek próżniak — pusta rola,
Hej ojczyzno hej!
Rycerz obcym bogom kłania,
Mieszczan złotym cielcom słania,
Obcy wodzi rej!

Podłość, — podłość, nędzę rodzi,
Bez przyłbicy — zbrodnia chodzi,
Prawom, prawdzie wbrew!
Chociaż przykład jest — na żydzie,
Za przykładem nikt nie idzie,
Wyrodzona krew!

Żyd z małego — grosza zbiera,
A zbierając to przymiera,
Znosi nędzę, głód!
U Polaka gęsta mina,
Gdzie żyd kończy — tam zaczyna,
Buta, puta, wrzód!

Żyd wołacie że się podli,
Lecz do Boga on się modli,
Od wieków on żyd.
My niedawno — choć w niewoli
To upadek już nie boli.
Hańba, hańba, wstyd!

A. K.

Przed kościołem Bonifratrów.

— Cóż się tak zagapiłeś wlepiwszy oczy w kościół?

— Myślę, co się to dzieje z tym przeorem? Nie mówię już nic o nieporządkach kuchennych — bo to jest rzeczą doktorów, aby chorzy byli karmieni pożywnymi potrawami, a skoro oni nic nie mówią, to widocznie tak być musi. Ale to mnie zastanawia, że zaledwo ksiądz od ołtarza odchodzi, już się zjawia przeor i na głos krzyczy — to na księdza, to na braciszków: „wypędzać natychmiast modlących się i kościół zamykać.“

— Mój kochany nie gniewaj się na niego. Pewien doktór mówił mi, że powietrze choleryczne bardzo często u niejednych mózg powoli zamąca. Tu jest szpital choleryczny, więc kto wie, czy nie jest ten biedak ofiarą takiego powietrza.

Od Redakcyi.

Panu . . . . Przebacz pan ale jego artykułu nie umieścimy bez wierzytelnego podpisu i zapewnienia, że podane zdarzenie jest na prawdzie oparte. Do tej ostrożności skłania nas wstrętny postępek osoby posiadającej nasze zaufanie, która nadesłała nam artykulik wymarzony jak się później okazało; wskutek czego doznaliśmy przykrości, albowiem zadaniem naszego pisma jest wytykać bez ogródki każde złe — ale nigdy niewinnych obrażać. Od osoby która nadużyła naszego zaufania nic nigdy nie przyjmiemy, a Pana prosimy o wypełnienie warunków, jeżeli artykuł ma być użytym.

Z dzisiejszym numerem kończy się kwartał 3-ci.

Rozkład jazdy pociągów osobowych ważny od 1 Maja 1893 r.

Drog. żelaz.	Odchodzą z Krakowa do	Pociąg	Czas środkowo-europ.	Drog. żelaz.	Przychodzą do Krakowa z	Pociąg	Czas środkowo-europ.
P.	Oświęcima	osobowy	6.08 wiecz.	P.	Podwołoczysk, Lwowa, N. Zagórza	osobowy	5.00 rano
P.	Warszawy, Prus, Wiednia	»	5.40 rano	P.	Husiatyna, Chyrowa, N. Sącza	»	6.05 »
P.	Warszawy, Prus, Wiednia	pospieszn.	6.40 »	P.	Suczawy, Lwowa	pospieszn.	6.20 »
P.	Lwowa, Podwołoczysk	»	7.03 »	F.	Wiednia, Prus, Warszawy	»	6.45 »
P.	Lwowa, Rozwadowa	osobowy	8.00 »	F.	Oświęcima	osobowy	7.33 »
P.	Suchej, N. Sącza, Husiatyna	mięszany	8.50 »	P.	Wieliczki	mięszany	8.18 »
F.	Prus, Wiednia	osobowy	9.25 »	P.	Tarnowa, Żywca, Wadowic	osobowy	8.55 »
P.	Lwowa, Podwołoczysk	»	10.30 »	F.	Wiednia, Prus, Warszawy	»	9·44 »
P.	Wieliczki	mieszany	12.00 po poł.	P.	Oświęcima	mięszany	10.37 »
P.	Oświęcima	»	2.15 »	P.	Lwowa, Rozwadowa	osobowy	2.25 po poł
F.	Warszawy, Prus, Wiednia	osobowy	3.05 »	P.	Husiatyna, Stryja, N. Sącza	»	4.15 »
P.	Tarnowa, Żywca	»	5.50 »	F.	Lundenburga, Prus	»	5.00 »
F.	Oświęcima	»	6.00 »	P.	Wieliczki	mięszany	6.10 »
F.	Prus, Wiednia	»	6.08 wiecz.	P.	Podwołoczysk, Lwowa, Stryja	osobowy	8.20 wiecz.
P.	Suchej, N. Sącza, Chyrowa, Wadowic	mięszany	7.05 »	P.	Wiednia, Prus, Warszawy	pospieszn.	8.45 »
P.	Lwowa, Suczawy	pospieszn.	9.20 »	P	Oświęcima	mięszany	9.22 »
F.	Warszawy, Prus, Wiednia	«	10.00 »	P.	Podwołoczysk, Lwowa, Chyrowa	pospieszn.	9.42 »
P.	Lwowa, Podwołoczysk	osobowy	10.55 »	F.	Wiednia, Prus	osobowy	0.11

W czasie od 25 czerwca do 15 września kursuje lokalny pociąg do Mszany dolnej Chabówki, Rabki wychodzący z Krakowa o godzinie 8·00 rano, przychodzący z powrotem o godzinie 8.20 wieczorem.

Pociągi Nr. 2553 2554 kursują we wtorek i w piątek.

Od I. sierpnia 1892 r. kursują wozy sypialne przy pociągach pospiesznych Nr. I i 2 pomiędzy Krakowem i Bukaresztem.

P. = kolej państwowa (Karola Ludwika i Transwersalna). — F. = kolej Ferdynanda północna.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

Dr. med. JAN STARACHOWICZ dentysta, po ś. p. doc. K. Goeblu, plac WW. Świętych l. 10, I piętro. Oddział techniczny zostaje pod kierunkiem p. Lemparta.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny

WACŁAWA NA WOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlepszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 87 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p,

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnemi gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mężkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mężkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Pracownie blacharskie.

Podajemy do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że dotychczasowe nasze Pracownie Blacharskie połączyliśmy w jedną, którą nadal prowadzić będziemy pod firmą Pierwsza Spółka Blacharska J. Stankiewicz, W. Bialik, S. Michalski przy ulicy Sławkowskiej pod L. 22. — Będąc zaopatrzeni w materyał wyborowy, we wszelkie maszyny pomocnicze i posiadając fachowe uzdolnienie, wykonujemy po cenach umiarkowanych wszelkie przyrządy kąpielowe, jako to: wanny, prysznice, piecyki do wanien; zakładamy dzwonki elektryczne i gromochrony, urządzamy klosety pokojowe i nadkanałowe wentylacye itd.

Pokrywamy wieże, kościoły i dachy miedzią, cynkiem, ołowiem, blachą żelazną i wykonujemy pod gwarancyą w oznaczonym czasie wszelkie reperacye dachów.

Wyrabiamy naczynia kuchenne i domowe, kute w miedzi i pobielamy naczynia miedziane.

Przyjmując zasadę, że dostarczać będziemy towar dobry, tani, krajowego wyrobu, ośmielamy się polecić łaskawym względom.

Z poważeniem

Pierwsza Spółka Blacharska.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin delikatesów swojskich.

Brązownictwo.

JAN GRĘGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r. medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. plaskorzeźby, figury z danych modeli.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

J. BARBEROWSKI w Krakowie, Mały Rynek Nr. 2, poleca handel hurtowny i częściowy różnego rodzaju win, likierów, rosolisów, rumów krajowych i zagranicznych spirytusów, koniaku francuskiego, porteru angielskiego, piwo Bock i zwyczajne na butelki i miarę. Handel hurtowny i częściowy rożnego rodzaju towarów korzennych, delikatesów. Herbaty chińskiej, jakotéż karawanowej rosyjskiej i oliwy prawdziwej nicejskiej. Główny skład: Świec stearynowych, kościelnych i stołowych Apollo, farb, lakierów, pokostów, wyrobów szczotkarskich, cementu portlandzkiego i gipsu, politury, oleju lnianego, smarowidła i oliwy do wozów i maszyn. Główny skład DROŻDŻY. — Obstalunki zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

Atak psów na niewinną ofiarę.

Z głową w górę zadartą, niosąc uśmiech błogi,
Szedł spokojny podróżny środkiem sielskiej drogi,
Pierś wonią napawając powietrza wiejskiego.
O znikomościach marzył padołu ziemskiego,
I pogrążon w zadumie, patrząc w cel wytknięty,
Raptem przez psów kundysów został napadnięty...
Że zaś brakiem energii nie grzeszył w złej doli,
A nie chciał być ofiarą sobaczej swawoli,
Więc lękliwszych rozgromił wrzaskliwym okrzykiem,
Śmielszych ściągnął po grzbietach podjętym patykiem,
A jednego brytana oczami bystremi,
Jak gdyby ostrzem szpady przyszpilił do ziemi, —
I szczęśliwy zwycięztwem łatwo odniesionem,
Z czołem tryumfatora wysoko wzniesionem,
Poszedł dalej w swą drogę, pracując myślami
Nad przyczyną napaści w wydarzeniu z psami...
I idąc zadumany — Tak rozważał sobie:

„Gdybym jakim artystą był na ziemskim globie,
Zdolność jaką posiadał wsławionych malarzy,
Albo dzierżył mistrzostwo dłutkowych rzeźbiarzy,
To i **chciwość** i **płodność** i **zawiść** wśród złości,
Dla nauki zdziczałej w umysłach ludzkości,
Uwydatniałbym tylko — jak w zdarzeniu ze mną —
Zaciekłą psów kundysów napaścią daremną...
A ofierze niewinnej włożyłbym do ręki,
Mocny dąbczak lasowy z wypukłemi sęki,
W rozmachu na ich pyski ze strasznemi kłami —
Jako **uosobienie zwycięztwa** nad psami!“

Z tej więc apoteozy robiąc porównania
Do mongołów na Litwie strasznego znęcania,
W sprawiedliwem wzburzeniu, które w sercach mamy,
Powiedzmy, że moskale są **wściekłemi psami...**
Że Litwa... **to ofiara** zawiści szalonych,
Za zasady wolności w jej łonie tłumionych —
Za objaw, który carat w grozie zaciekłości,
W ustawicznych nań ciosach tępi bez litości,
I bezsilny w zamachach wytępić nie może,
Gdy nad zamach silniejsze są wyroki Boże...
Więc i wolność na Litwie, chociaż przygnębiona,
I skuta łańcuchami, i cała skrwawiona
Choć dyszy pod razami oprawców bez duszy...
I żyje — i żyć będzie — wbrew podłych katuszy!

I dla tego choć moskal po środkach krociowych,
Dla zgładzenia na Litwie uczuć narodowych,
Z archeologii w Wilnie wystawę urządził...
Świat ją jako bezczelność najezdców osądził!
Bo chcąc na niej zobaczyć zabytki prawdziwe,
Ujrzał okazy fałszu z rozmysłu kłamliwe,
Bez dowodów, że Litwa haniebnym sposobem,
Jest staraniem moskali jednym wielkim grobem
Męczenników ojczyzny prawej Gedymina,
Co od wieków tortury moskiewskie wspomina!

Więc nie widać tam było zmniejszonych modeli,
Z wysławionych kazamat i z przedśmiertnych celi,
Z szubienic Murawiewa, na których moskale
Kwiat obrońców ojczyzny wieszali w zapale...
Ze szczególnej konstrukcyi mongolskich kibitek,
Na które się wysadzał azjacki zbytek,
Aby silnem trzęsieniem ofiary wiezione
Nawpół żywe odstawiać za Uralu stronę...
I knuty usunięto z przedmiotów wystawy,
By niemi się nie zgorszył jaki widz ciekawy —
Zaś pałki i łańcuchy pochowano skrzętnie,
Sądząc, że się nie będą przedstawiać ponętnie...
Jednem słowem, że wszystkie te pamiątki śliczne,
Wobec świata **na Litwie archeologiczne**
(Bo Kasi wszetecznicy sięgające czasów)
Usunięto z wystawy bez wszelkich grymasów!

A, nieprawda... przepraszam... świecił tam w portrecie
Siemaszko, apostata, znany w całym świecie —
Łotr na Litwie wyklęty i zaprzaniec wiary —
Zdrajca, co swą Ojczyznę rozciągnął na mary...
Padlec, który dla rubli i carskich orderów,
Do stajni prawosławnych przeszedłszy ogierów,
Krainę Litaworów, spuściznę Mendoga,
Wydał w szpony krwiożercze zajadłego wroga...
A teraz zawieszony z portretu spoglądał,
Jak gdyby za mord bratni zmiłowania żądał!

Litwa, święta Ojczyzna **Adama** „Budrysów“,
Napadnięta od zgrai mongolskich kundysów,
Mimo ciągłych ataków rozjuszonej psiarni,
Żyje przecież na przekór wiekowej męczarni —
I ufna w sprawiedliwość Przedwiecznego Boga
Wie, że dla niej cierniowa zakończy się droga —

O! żyje Litwa nasza — i choć we łzach tonie,
Choć nóż ma po rękojeść wtłoczony w swem łonie,
Choć cała poraniona — we krwi własnej brodzi...
Patrzajcie... jutrznia blizko... już i słonko wschodzi...
A gdy do wysokości dosięgnie zenitu,
Litwa wówczas pod wpływem boskiego zachwytu,
Owiana błogiem ciepłem — powstanie na nogi —
I jako ów podróżny wpośród sielskiej drogi,
Rozgromi napastników wrzaskliwym okrzykiem,
Śmielszych ściągnie po grzbietach podjętym patykiem,
A brytanów psubratów, z mordami krzywemi,
Poprzyszpila **w odwecie** szablami do ziemi!

Kaz. Zienk...

List młodego eskulapa.

(Znaleziony)

Kochany Władku!

Niezmiernie cieszy mię, co donosisz, żeś ostatecznie wybrał medycynę. Dawno się tego spodziewałem, wiedząc, że ani na „świętą“ teologię, ani na suche, jak kościec, prawo, nie kwalifikujesz się, podobnie jak i ja. Jedynie medycyna to nauka, nauka ścisła, oparta na zdobyczach pracy, które z dniem każdym coraz więcej olbrzymieją. Lecz to Twoje naiwnie lecz szczerze postawione pytanie: ile Cię ta medycyna cała mniej więcej kosztować może, sprawia mi trochę kłopotu, bo nie chciałbym, byś mię źle zrozumiawszy, zniechęcił się. Kochany Embryonie! jest to fakultet kosztowny ale musi taki być, bo to nauki „ścisłe.“ Poinformuję Cię zgrubsza, ile Cię to mniej więcej kosztować może: Naprzód kupić trzeba cały kościec z drugą rozebraną czaszką za 15—20 złr. Etuis porządne z nożami anatomicznymi kosztuje 13—16 złr.: Mikroskop za 200—300 blatów nie był jeszcze nigdy zbytkiem, a przyda się na całe życie. Jakie takie „odczynniki“ i szafka z „chemikaliami“ choćby za 20 złr. przydadzą ci się bardzo. „Czesne“ kosztuje różnie, stosownie do ilości godzin tygodniowo. Go-

dzinę liczy się 1 złr. 5 kr., a takich godzin n. p. 50 na pierwszym roku nie jest nic wielkiego. Gabinety, laboratorya, prosektorya, stoją dla wszystkich otworem, jedne za opłatą 10 złr. 50 kr., inne taniej. Nieracyonalnem by było korzystać tylko z tych, które są obowiązkowe, ale bierze się i inne byle tylko obok teoryi robić coś praktycznie. — Uczęszczając pilnie na wykłady i na ćwiczenia praktyczne, nagromadzisz sobie prędko a łatwo potrzebną wiedzę. Potrzeba Ci tylko potem parę razy przeczytać, a siadasz śmiało. — Przed każdem „rigorosum“ niektóre przedmioty przerobisz treściwie na „repetitoriach“ z asystentami, którzy urządzają t. zw. „kursy“ zbiorowe, za opłatą od jednego słuchacza mniej więcej 20 złr. Po takim kursie masz jeszcze to „bene“, że dowiedziałeś się, czego mniej więcej ten lub ów profesor żądać zwykł był dawniej od słuchacza, — Dzieła lekarskie dają księgarnie na raty, łatwo więc przyjść do posiadania tychże. Ale kupować o tyle niekoniecznie, że mamy „bibliotekę medyków“, z której łatwo każdy dostanie wszystkie potrzebne dzieła, byle tylko mieć któregoś z urzędujących w bibliotece bliżej znajomego, lub należeć z nim do tej samej partyi politycznej. O monetę fraszka. Nasza „Bratnia pomoc“ chętnie rozdaje zapomogi, ale trzeba także mieć któregoś z urzędujących tamże bliżej znajomego, lub należeć z nim do tejże samej partji politycznej. — O wikt, mieszkanie etc. jeszcze mniejsza fraszka...

Rok szkolny zaczynają kościelną szopką, pewnie więc nie weźmiesz w tem udziału. Ale staraj się być na powitalnym komersie, gdzie się też pewnie zobaczymy.

Twój Bogciu.

Żem ja trzpiot.

(Druhom w Starym Sączu).

W ciągłej życia mej wędrówce
Jam podobny drobnej mrówce,
Wśród krzyżowych dróg,
Obcym mi śmiech przy witaniu
I łzy obce przy rozstaniu
Zwykły serca dług!

A ci, co mnie sercem darzą,
Widząc wciąż z pogodną twarzą,
Głoszą, żem ja trzpiot,
Że mi dobrze w tej podróży,
Bujać z róży, znów do róży
W świeżych kwiatów splot.

I nie wierzą, jak to męczy
Mieć motyla skrzydła z tęczy,
W obcy pędzić świat,
Zanim jeden dzionek minie,
Znowu w świeżej być gościnie,
W pośród obcych chat.

Jak tęsknota strawi cicha,
Ze świeżego pić kielicha
Rzucać dawny czar,
I w tym ciągłym naprzód locie,
Za przeszłością być w tęsknocie
A iść w nowy gwar.

Wszędzie siebie część zostawić,
Wszędzie kolcem pierś zakrwawić,
Nie wiedząc, gdzie kres,
Skąd więc nabrać przy witaniu
Wciąż uśmiechu, przy rozstaniu
Ciągle świeżych łez.

Gordz.

Grafologja.

— Powiedz mi co znaczy grafologja?

— Jeżeli choć trochę pamiętasz greki to sobie wytłómaczysz.

— Aha! już wiem. Grafo-logia to znaczy nauka o grafach.

P. T.

Panu Czerwonerowi
radcy miejskiemu w Charkowie.

Ejże panie Czerwonerze,
Niepotrzebna chętka bierze,
Pokąsałeś Działkowskiego;
Powiedz, cóż Ci przyjdzie z tego?
Na języki nie dasz rady,
Bo nie masz tej co on swady,
A coś wskórał — każdy zgadnie,
A co wskórasz?! Ee, nieładnie
Tak szermować po za oczy;
Wiemy, czem się Waszmość droczy...
Tak — wybory Waści drażnią!
— W przyszłych może i Waść zginiesz!
Mówią: z pedagogii słyniesz,
Otóż pytam ja Waszmości:
Co rozumiesz pod przyjaźnią,
Skąd bierzesz delikatności,
Że się tak grzecznie wyrażasz?
A wiesz na co się narażasz,
Przez to, że na nic nie zważasz
I tak ostro się odgrażasz:
Oto gdy przyjdą wybory,
Waść do mysiej pójdzie nory.

Khoo-Khao z Honolulu.

Określenie.

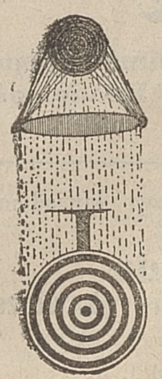
— Co należy nazwać szczytem niedomyślności?

— Pytać się nauczyciela jaki posag daje córce.

P. T.

Do artykułów redakcyjnych.

Panu A. S. Rzecz o handlu nafty powiemy w przyszłym numerze, po bliższem zbadaniu tej kwestji.



M. NIEMETZ

w Krakowie, Sukiennice l. 30.

Poleca Szan. Publiczności swój

ZAKŁAD OPTYCZNY

wielki wybór okularów i cwikierów, oraz damskich lornetek salonowych, termometrów i t p. Szkła diafragmowe uznane przez słynnych lekarzy za najlepsze.

Wszelkie naprawy tanio.

Z poważaniem **M. NIEMETZ.**

Za 1 Złr. 1 kilo.

najprzedniejszych francuskich mydełek

toaletowych jak glicerynowych,

piżmowych, fiołkowych, różannych i t. p

sortowanych zapachów.

Za znakomity towar ręczy się.

Adres zur „Französin" Seifen u. Parfumerie.

Niederlage Wien **18 B. Döblingerstrasse Nr. 38.**

Obuwie męskie, damskie i dziecinne z najlepszych **angielskich, francuskich** i krajowych materyałów do kładne wykonanie.

Elegancki Fason wielki wybór poleca

LEON GAŁEK Kraków, ul. Florjańska 30.

Specjalność Obuwia dla Pań na sposób angiel. po męsku, **Trzewiki »Lawn Tenis«.** Buty do **wyścigów z ang. sztylpami.** Buty wojskowe **według najnowszego przepisu.** Wielki wybór **Ostróg najnowszego systemu.** Prawidła, lakier do bucików **»Non pol de Guiche«** 5—24

Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą na miarę raz na zawsze wystarczy stary bucik.

KUCHNIA POLSKA

wraz z kawiarnią

ulica świętej Anny Nr. 5.

poleca

śniadania, obiady, i kolacje

czysto, smacznie i na maśle przyrządzone.

Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

Józef Bielawski.

WANNY DO OGRZEWANIA

PRYSZNICE, ZYCBADY KLOZETY POKOJOWE

WYROBU WŁASNEGO

przewyższające trwałością i wykonaniem wyroby zagraniczne

poleca

KAROL MARKUS, blacharz,

1—24 **w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 18.**

NAJWIĘKSZY WYBÓR NACZYŃ KUCHENNYCH

i Samowarów Tulskich.

WINO

z najlepszych winnic białe i czerwone węgierskie, austrjackie i wszelkie gatunki win zagranicznych

na butelki i beczki

poleca po bardzo umiarkowanych cenach

Dom handlowy i właściciel winnic szlachetnych w Szegich przy Tokaju

H. FRITSCH

12—24 **Mały Rynek Nr. I.**

Koncesjonowany Zakład Pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów

i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

12—24 Telegramy: **A. Szafrański, Kraków.**

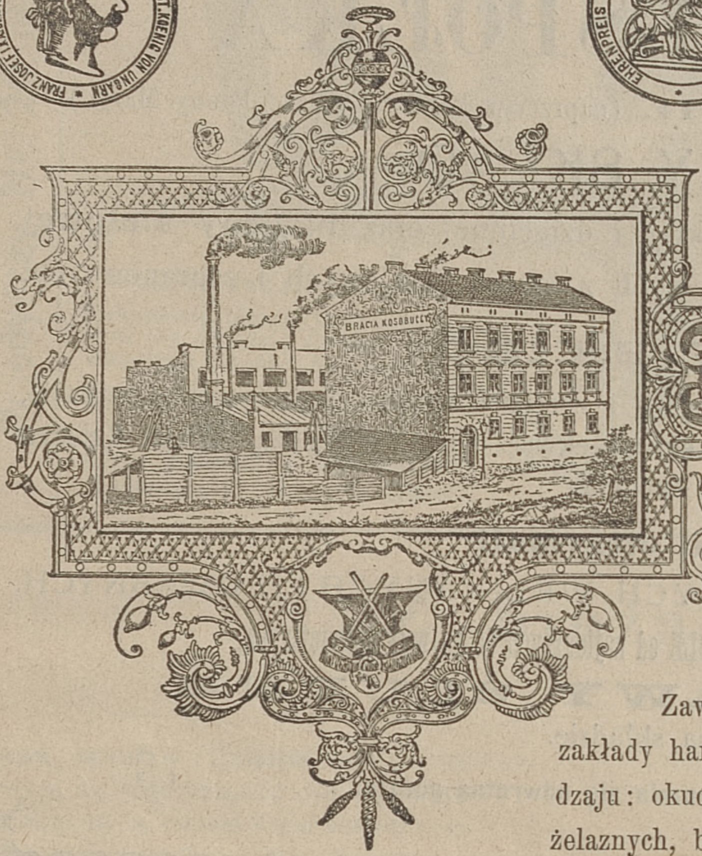


Srebrny medal zasługi
z Wystawy krajowej z r. 1887
dany przez c. k. Minist. handlu.



PIERWSZA

PAROWA FABRYKA
WYROBOW
ślusarsko-budowlanych



BRACIA KOSOBUCCY.

W KRAKOWIE,
ulica Starowiślna L. 81. Dom wła sny.

Zawiadamiamy Szan. Panów architektów, inżynierów i większe zakłady handlowe, że otworzyliśmy fabrykę parową wyrobów wszelkiego rodzaju: okuć budowlanych jakoteż i stylowych, krat i drzwi żelaznych, okuć żelaznych, bram dla fabryk, balkonów, werand, schodów kręconych i prostopadłych, bram suwanych na szynach, krat i ogrodzeń grobowych, krzyży i t. p. wchodzące konstrukcje żelazne przytem podejmujemy się wszelkiego rodzaju reperacji maszyn pomocniczych, aparatów, stacji wodociągowych, robienia i ustawiania transmisji, reperacji młynów, wszelkiego rodzaju robót tokarskich, żelaznych, mosiężnych, gusstalowych, stempli i matryc, przytem polecamy Panom inżynierom do ziemnych robót rozpieracze zapomocą gwintu loczonego, lewego i prawego, jako najpraktyczniejszy środek wypróbowany przy kanalizacji.

Donosimy PP. fabrykantom wyrobów betonowych, iż wyrabiamy
dotąd nieznane maszyny oraz formy do robienia posadzek betonowych.

Wszystkie zamówienia wykonywamy szybko i dokładnie.

Ceny fabryczne. 7—24

Lekcyj Tańców
udziela
JÓZEFA EKEROWA
W KRAKOWIE,
Plac Szczepański L. 9, I-sze piętro.

HOTEL EUROPEJSKI
W KRAKOWIE
przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych**, stajnie, wozownie.

Restauracja w miejscu. 9—24

Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej, — zaś **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.